

Propaganda antynikotynowa i jej główny artykuł wiary

Autor tekstu: **Marcin Dolecki**

Celem każdej propagandy jest manipulowanie emocjami innych, nastawianie społeczeństwa przeciwko wybranej grupie ludzi lub ich niektórym czynnościom, wzbudzając ludzki strach lub gniew. Umiejętnie prowadzone działania propagandowe pozornie odwołują się przede wszystkim do logicznej argumentacji, jednak ich faktycznym celem jest wywołanie określonych emocji, dlatego często okazują się bardzo skuteczne. Propaganda antynikotynowa nie jest pod tym względem wyjątkiem. Jednym z jej skutków stało się solidarne przyjęcie w mediach oraz publikacjach w wielu krajach, m. in. w Polsce, niepisanej umowy, iż jeżeli ktoś ma potrzebę publicznego wypowiedzenia się o zjawisku używania tytoniu, powinien mówić o nim wyłącznie źle — zgodnie z prostą zasadą: im gorzej, tym lepiej.

Celem mojego tekstu nie jest pisanie pochlebnie o zwyczaju palenia liści rośliny o eleganckiej łacińskiej nazwie *Nicotiana tabacum*, którą delektowanie się przyczyniło się prawdopodobnie do śmierci wielu dziesiątków milionów ludzi, lecz przedstawienie wybranych typowych zabiegów propagandowych, często stosowanych przez osoby, zaangażowane w walkę z nikotynizmem.

Już przed II wojną światową prowadzono w III Rzeszy pierwsze poważne badania nad związkiem pomiędzy nowotworami płuc a paleniem, badania te były potem kontynuowane przede wszystkim w Anglii i USA. Propaganda antynikotynowa, istniejąca w Niemczech od czasu dojścia Hitlera do władzy, zaczęła być uprawiana coraz wyraźniej w krajach zachodnich po 1964 r., gdy Lekarz Naczelny USA (*Surgeon General*) opublikował pierwszy raport, dotyczący zdrowotnych skutków palenia [\[1\]](#). W jego tekście przytoczone zostały wyniki badań, świadczących o tym, że m. in. u osób nałogowo palących papierosy rak płuc występuje znacznie częściej niż u niepalących. Potem stopniowo był odkrywany niekorzystny wpływ palenia tytoniu na inne ludzkie organy oraz na fizjologiczne czynności organizmu.

Palenie od dawna jest rozpoznane jako jeden z głównych czynników decydujących o rozwoju wielu chorób (w szczególności nowotworów i układu krążenia), dlatego dosyć szybko w środowiskach naukowych i medycznych utarło się przekonanie, że dla społeczeństwa najlepiej będzie, gdyby zostało ono całkowicie wyeliminowane. Bardzo szybko również przydzielone zostały znaczne fundusze na dalsze badania szkodliwości palenia. Do gry włączyły się wielkie firmy farmaceutyczne, które dostrzegły możliwości ogromnych zarobków na sprzedaży preparatów wspomagających rzucanie palenia, oraz środków uspokajających i antydepresyjnych. Na horyzoncie walki z paleniem tytoniu pojawiły się wielkie pieniądze, a takie okoliczności niestety niezbyt sprzyjają rzetelności naukowej.

Ludzie zaangażowani w propagandę antytytoniową jako główną tezę przyjęli, że *dym tytoniowy wywiera szkodliwy wpływ na ludzki organizm w każdej ilości*. Takie twierdzenie jest jednak niemożliwe do udowodnienia empirycznymi metodami stosowanymi w naukach przyrodniczych, *de facto* jest jedynie artykułem wiary. Jak bowiem sprawdzić doświadczalnie, że przyczyną śmiertelnej choroby konkretnego człowieka było np. wypalenie przez niego przed laty kilku paczek papierosów czy kilku cygar? W naukach o przyrodzie od wieków przyjmowana była zasada, że to dawka decyduje o tym, czy dana substancja będzie działać na organizmy żywe jak trucizna. Nie jest znana substancja, która byłaby toksyczna w każdej ilości, dlatego zatem dym tytoniowy (mieszanina substancji) miałby stanowić jedyny, makabryczny wręcz wyjątek? W praktyce bardzo trudne byłoby wyznaczenie granicznej ilości dymu i częstotliwości kontaktu z nim organizmu, powyżej której zaczyna on mieć zauważalny wpływ na zdrowie, dlatego większość środowiska medycznego — biorąc pod uwagę zdrowie ludzi — jest zdania, że najlepiej jest forsować dogmat, iż używanie tytoniu (pod każdą postacią) szkodzi w każdej ilości.

Wiara w prawdziwość tego twierdzenia stała się jednak tak silna wśród wielu ludzi związanych ze środowiskiem medycznym i farmaceutycznym, iż nierzadko błędnie wobec niej nawet żarliwa wiara religijna. Jednak w przeciwieństwie do racjonalnej krytyki artykułów wiary religijnej, tylko niewielu ludzi decyduje się na otwarte podważenie prawdziwości tego dogmatu, chociaż ma on podobny status jak one. Przed lekarzem, który by się zdecydował na taki krok, praktycznie zamyka się np. możliwość zrobienia poważnej kariery naukowej, zostałby on (lub ona) także skazany na ostracyzm przez innych kolegów medyków.

Oto kilka typowych propagandowych zabiegów stosowanych przez ludzi zaangażowanych w kampanię antynikotynową:

1. Powtarzane do znudzenia w tekstach dotyczących palenia (zarówno naukowych, jak

i popularyzatorskich), że w dymie tytoniowym zawartych jest ponad 5000 substancji. W rzeczywistości jest ich prawdopodobnie znacznie więcej, jednak znaczna większość z nich jest występuje w tak niewielkich stężeniach — bardzo często na granicy detekcji —, iż nie mają one praktycznie żadnego wpływu na ludzki organizm. Ale o tym już w większości publikacji dotyczących palenia celowo nie wspomina się.

2. Już od lat 50. wyniki badań coraz wyraźniej dowodziły, że istnieje zależność pomiędzy całkowitą ilością wypalonego tytoniu a jego szkodliwością, dlatego zarówno w wielu pracach naukowych, jak i ich popularnych opracowaniach podaje się, w jaki sposób ilość wypalanego tytoniu (ilość np. papierosów dziennie oraz okres palenia) przekłada się statystycznie na szansę wystąpienia określonych chorób, przy czym rozmyślnie stosowane są zwykle szerokie przedziały, np. gdy ktoś pali od 1 do 10 papierosów dziennie (albo od 1 do 15, od 1 do 20), to jego szansa zachorowania na określoną chorobę wynosi X procent. Dla zdrowia palacza stanowi zasadniczą różnicę, czy pali on np. 1 raz dziennie czy 10 razy dziennie. Stosowanie takich szerokich zakresów nie tylko ułatwia pracę autorom, publikującym bądź omawiającym wyniki badań, ale ma ponadto wyraźny wydźwięk propagandowy.

3. Twierdzenie, iż każdy papieros średnio skraca życie o X minut. O ile zatem średnio skraca życie godzinna jazda samochodem, biorąc pod uwagę np. całkowitą roczną liczbę śmiertelnych wypadków w danym kraju? Takie statystyczne obliczenia mogą prowadzić do bzdurnych konsekwencji w stylu: jeśli z dwóch ludzi w jednym domu jeden bije żonę regularnie 4 razy w tygodniu a drugi wcale, to średnio w tym domu żony są bite 2 razy w tygodniu.

4. Twierdzenie, iż rozpoczęcie palenia wiąże się prawie zawsze z wpadnięciem w nałóg w przyszłości. Fakt, że większość osób palących papierosy uzależnia się od nich, ale np. większość palaczy cygar nie wykazuje cech uzależnienia od nikotyny [2].

We wspomnianym wcześniej raporcie Naczelnego Lekarza USA z 1964 r. znajdują się m. in. następujące stwierdzenia: "*w terminologii medycznej i naukowej ta praktyka [palenia tytoniu] powinna być określona jako nawyk, aby odróżnić ją jasno od uzależnienia, gdyż biologiczne skutki tytoniu, podobnie jak kawy i innych napojów zawierających kofeinę, żucie kawałków [orzesków] betel i tym podobne, nie są porównywalne do tych [skutków] wywołanych przez morfinę, alkohol, barbiturany i inne silnie uzależniające narkotyki*" [3] oraz: "*właściwie oznaczając regularne użycie tytoniu jako nawyk raczej niż uzależnienia, bez [przyjęcia] wniosku, że ten nawyk może być łatwo przełamany*" [4]. Trudno uwierzyć, że w latach 60. ubiegłego wieku, gdy w krajach Zachodu paliła większość mężczyzn, badacze powszechnie błędnie ocenili siłę przyzwyczajenia organizmu do nikotyny, przeciw jej uzależniającej właściwości nie zostały nagle później odkryte. Obecnie jednak takie stwierdzenie, jak zacytowane wyżej byłoby politycznie niepoprawne, dlatego niewiele osób, zaangażowanych w walkę z nikotynizmem pamięta lub chce pamiętać o tym tekście.

To raczej nie rzekoma potwornie uzależniająca moc nikotyny ma decydujący wpływ na rozwój uzależnienia, lecz przede wszystkim przyjęty powszechnie w cywilizacji zachodniej fatalny model palenia, gdzie okazjonalne palenie jest stosunkowo rzadkim zjawiskiem. Osoba paląca początkowo okazjonalnie, zazwyczaj pali z czasem coraz częściej — w towarzystwie innych osób palących, chociaż często może nie mieć na to większej ochoty czy potrzeby. W ten sposób człowiek zwykle stopniowo uzależnia się od nikotyny. Gdyby człowiek, ze względów towarzyskich pił 20-30 herbat dziennie, też z czasem uzależniłby się od tej używki.

Pracując jako nauczyciel, wielokrotnie byłem świadkiem smutnych scen, gdy młodzież pod szkołą „wmuszała” w siebie prawie na siłę papierosy (widać to było wyraźnie po minach wielu z nich), aby nie czuć się „gorszymi” od palących kolegów i koleżanek. Wielu z nich prawdopodobnie robiło to regularnie, na każdej przerwie. Do tego m. in. prowadzi społeczne przyzwolenie na palenie przy każdej możliwej okazji. Gdy człowiek stwierdzi w kulturalnym towarzystwie, iż „musi zapalić”, to zwykle nie spotyka się ze zdecydowanym potępieniem zebranych, zupełnie inaczej przedstawiałaby się sytuacja, gdyby stwierdził ze spokojem, że musi się napić wódki, bo np. nie pił już od godziny.

Twierdzenie, że nikotyna jest równie uzależniająca jak np. heroina, może prowadzić do wniosku, że z osoby palącej należy traktować jak ludzi chorych, narkomanów, a zatem osoby, z którymi nie dyskutuje się o sensowności ich postępowania, lecz których należy leczyć. W praktyce oznacza to próbę zamknięcia ust ludziom, którzy próbują bronić swoich praw do prowadzenia życia takiego, na jakie mają ochotę.

Indianie palili od wieków, jednak większość z nich nie paliła nałogowo, traktując tę roślinę głównie jako środek leczniczy lub wykorzystywany w obrzędach religijnych. Niektóre ludy, np. Aztekowie palili również cygara w celach relaksacyjnych, po obiedzie.

4. Twierdzenie, iż bierne palenie (*second hand smoke*) jest zabójcze, a palacze poważnie

szkodzą innym. To twierdzenie jest niezwykle ważne dla osób zaangażowanych w walkę z paleniem, gdyż daje podstawę do podejmowania środków, mających na celu wymuszenie rzucenia palenia na sporej grupie palaczy poprzez maksymalne utrudnianie im życia, m.in. przez drastyczne ograniczenie ilości miejsc, gdzie mogą oni palić.

Jednak nie udało się do tej pory jednoznacznie ocenić faktycznego rozmiaru szkodliwości biernego palenia. Np. wedle oficjalnego raportu WHO, ogłoszonego w 1998 r., ilościowego aspektu relacji pomiędzy biernym paleniem, a wzrostem zapadalności na nowotwory płuc nie udało się skutecznie ustalić [5]. Wyniki sporej liczby badań dowodzą ok 25% wzrostu szansy zachorowania na raka płuc, jak również wzrostu zapadalności na choroby układu krążenia, w przypadku gdy człowiek prawie całe życie znajduje się w otoczeniu palaczy (człowiek, który nigdy nie palił, ma ok 1% szansy na zachorowanie na raka płuc) [6], jednakże rezultaty niektórych badań świadczą o odwrotnym efekcie biernego palenia — iż biernie palenie może w pewnych okolicznościach nawet chronić przed nowotworem, np. w latach 90. zostały ogłoszone wyniki studiów, że ludzie przebywający w otoczeniu palaczy, mających na swoim „koncie” mniej niż 40 paczkolet [7] o 30% rzadziej chorują na tę chorobę niż tacy, którzy nie mają żadnego kontaktu z dymem tytoniowym [8]. Czy ukrywanie wyników pewnych badań przy nagłaśnianiu innych dla ochrony ludzi przed negatywnymi skutkami dymu tytoniowego jest moralnie uprawnione? To bardzo trudne pytanie, dlatego pozostawię je bez odpowiedzi.

Można mieć zasadne wątpliwości co do rzetelności wielu wyników badań dotyczących oceny szkodliwości biernego palenia, m. in. dlatego, iż opierają się one zwykle nie na faktycznych pomiarach stopnia narażenia przez osoby niepalące na wdychanie dymu tytoniowego, lecz głównie na zapisie relacji „biernych palaczy”. Ludzie, którzy zachorowali na choroby, będące powszechnie uznawane za wywołane kontaktem z dymem tytoniowym, są skłonni do pewnego wyolbrzymiania stopnia tego kontaktu, którego doświadczyli.

Większość wyników badań skutków biernego palenia dowodzi, że biernie palenie ma raczej niezbyt wielki wpływ np. na powstawanie nowotworów. Dla porównania, w 1989 r. opublikowane zostały wyniki badań, świadczących o tym, że regularne picie 3 lub więcej razy dziennie pełnotłustego mleka przez dorosłe osoby powoduje ok. 2-krotny wzrost szansy zachorowania na nowotwór płuc [9], zatem jest groźniejszym czynnikiem w rozwoju tego nowotworu niż, jak wskazują dotychczasowe badania, biernie palenie.

Przypisy:

[1] www.data-yard.net

[2] www.cigardiary.com

[3] "In medical and scientific terminology the practice should be labeled habituation to distinguish it clearly from addiction, since the biological effects of tobacco, like coffee and other caffeine-containing beverages: betel morsel chewing and the like, are not comparable to those produced by morphine, alcohol, barbiturates, and many other potent addicting drugs" (s. 350).

[4] "Thus, correctly designating the chronic use of tobacco as habituation rather than addiction carries with it no implication that the habit may be broken easily" (s. 351).

[5] www.forces.org; www.forces.org/articles/files/passive1.htm

[6] Zob. np. www.data-yard.net (s. 3).

[7] 1 *paczkolet* oznacza, że osoba paliła przez rok paczkę papierosów dziennie lub przez np. dwa lata pół paczki dziennie.

[8] www.data-yard.net/science/reports (tabela na stronie oznaczonej jako CRS -28). Dane te zostały opublikowane w oficjalnym raporcie z 1995 r., przedłożonym Kongresowi USA przez Congressional Research Center.

[9] www.ncbi.nlm.nih.gov

Marcin Dolecki

Z wykształcenia filozof oraz chemik a także doktor historii nauki (w zakresie historii

chemii). Pracuje jako adiunkt w Instytucie Historii Nauki PAN, ponadto wykłada filozofię oraz historię chemii na Wydziale Chemii UW. Ma 33 lata, mieszka w Warszawie.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-06-2011 Ostatnia zmiana: 04-03-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1922) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1922>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl